ECHO ARTYSTYCZNE

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ARTYSTÓW WIDOWISKOWYCH

Numer 10. WARSZAWA, PAŹDZIERNIK 1927 r. Rocznik IV.

Już trzy lata...

Już trzy lata mija od dnia, kiedy ujrzał światło dzienne skromny, obleczony w biedne szaty nasz organ. Głośnem echem rozległ się w szerokich kołach braci artystycznej ów fakt doniosły dla naszego organizacyjnego życia, a noworodka powitał nasz mały światek radośnie i z wiarą, że tęgie odda w przyszłości usługi. Przybyszowi nadano piękne imię „Echo Artystyczne".

Narodziny poprzedziły naturalne w takim wypadku bóle. Wiedzą coś o nich matki i... redaktorzy. To może jedyny wypadek, gdy i mężczyźni odczuwają porodowe dolegliwości... Wydać pierwszy numer pisma — to praca nielada. Trzeba mieć dużo hartu ducha i mocnych nerwów, żeby ten fakt w spokoju przetrzymać. Ale narodziny stały się faktem i nie o bólach chcę pisać, a o radościach. Bo nie sztuka wydać twór na świat, nie sztuka zebrać kilka artykułów, skombinować winetę, wymyśleć tytuł i zapłacić drukarzowi — sztuką jest dziecko wychować na pożytek najbliższych i społeczeństwa, sztuką jest utrzymać pismo na godnym poziomie w społeczeństwie.

I dziś, gdy trzecią obchodzimy rocznicę narodzin naszego organu, my jego ojcowie i matki sami w pierwszej linji zdajmy sobie rachunek z wyników na tem polu osiągniętych. Bo tak, jak poziom dziecka i jego wychowanie z zasady nie odbiega od poziomu i wychowania rodziców, tak i pismo nasze, naszych myśli będąc wykładnikiem, dźwiga brzemię naszego poziomu i dziedziczy nasze zalety i przywary. A jeśli po tej analizie dojdziemy do wniosku, że złe metody wychowania naszego dziecka wybraliśmy, to czas jeszcze te metody zmienić, czas jeszcze zło naprawić i skierować dziecię na drogę prawdy i istotnego rozwoju.

W październiku 1924 r. „Echo" dotarło po raz pierwszy do rąk czytelników. Już w samym tytule określone zostały jego cele i zadania. Miało być echem odzwierciadlającym wszystkie nasze dążenia i bolączki, smutki i radości; głoszone przezeń prawdy miały się szerokiem echem wśród nas odzywać. Miało być organem artystów, przez nich i dla nich prowadzonym. Miało być wykładnikiem dążeń i zadań „Polzawidu".

W wezwaniu do członków Polzawidu w № 1 „Echa" pisaliśmy: „przystępując do wydawnictwa Echa Art. mamy na celu informować nietylko członków Polzawidu o przebiegu spraw organizacyjnych, lecz również urabiać opinję publiczną". I śmiało stwierdzić należy, że lwia część tej pracy dokonaną została. Społeczeństwo wie już nareszcie, że artysta widowiskowy, to nie przybłęda, który nieprawnie tytułu artysty używa, to równy w swoim zakresie innym artystom mistrz słowa, pieśni czy tańca, a jego posłannictwo — to nie prosta bezsensowna i wartości wszelkiej pozbawiona zabawa, lecz stwarzanie nowych wartości kulturalnych przez uśmiech i łezkę. Oczywiście zasługa to wszystko organizacji, lecz jakżeż pomocnem jest jej w tem „Echo" wykładnik i zwierciadło „Polzawidu"!...

Trudno oczywiście, w ogólnym artykule rozważyć wszystkie nasze dotychczasowe poczynania, niechaj to uczynią czytelnicy. My stwierdzić jeszcze raz musimy, że wszystko co w naszej mocy leżało uczyniliśmy. Może niekiedy nie tak, jakby sobie niektórzy życzyli ale niedbalstwa, niezrozumienia interesów organizacyjnych, zawodowo-kulturalnych zarzucić nam chyba nie można.

A jeśli w № 1 apelowaliśmy do kolegów o ufność i poparcie, to zaiste powinszować sobie możemy. Jeśli spotkalismy się tu i owdzie z krytyką, to zawsze życzliwą, jeśli z naganą, to zawsze sumienną; lecz zawsze mieliśmy poparcie ogółu Polzawid'owców, którego nigdy przecież nie zawiedliśmy.

Te fakty z dotychczasowych poczynań, ten cały materjał trzyletniego doświadczenia budzi w nas całkowicie uzasadnioną wiarę w coraz pomyślniejszy rozwój „Echa". W tej nadziej, ufni w poparcie czytelników, stajemy do pracy na dalszy okres dla pomyślnego rozwoju pisma, a ze swej strony deklarujemy całe maximum wytężenia pracy dla organu, który stał się już nieodłącznym przyjacielem naszej braci artystycznej. Starać się będziemy, aby za trzy lata w październiku 1930 roku rachunek sumienia wypadł pod każdym względem świetnie. O poparcie w tem dążeniu, prosimy Was — czytelnicy!

Statur.

A co dalej?...

Tacy, którym do nas „zasię"...
Zgromadili się w Polzasie,
Czyli w związku, co się troszczy
O artystów swych w Bydgoszczy;
Jak na ilość członków słabą,
Dano kącik im w Bi-Ba-Bo,
Gdzie wysnuwszy swoje żale,
Pyta każdy: a co dalej?...

Pono już inicjatorzy
Związku tego, są dziś, chorzy...
(Sprawy sobie nikt nie zdawał,
Że nas trudno wziąć na kawał!...)
Owszem, skutkiem ich tupetu —
Ciężar wreszcie spadł nam z grzbietu,
Tworząc z naszych „nihilistów"
Związek niedoszłych artystów!

A więc jazda — malkontenci!...
Kogo związek nasz nie nęci,
Niech korzysta, gdy na czasie
Jest, zapisać się w Polzasie!
Może przenieść się i „Kasta"
Również do owego miasta,
Gdyż dewiza nasza pilna:
MAŁA GARSTKA, ALE SILNA!

Stawicz.

Fundamentem organizacji,

jest posłuch i obowiązkowość we wszystkich dziedzinach życia organizacyjnego. Kto się od powyższych wyłamuje i nie chce podporządkować, niech siebie i nas nie łudzi

Pod znakiem konwencji.

W okresie najmniej przewidzianym, t. j. w chwili, gdy z jednej strony osoby posiadające mandaty na czołowych stanowiskach naszej organizacji, zaczęły uprawiać szantaże na jej ciele dla zaspokojenie swych urojonych pretensji — z drugiej gdy garstka innych członków, (o ptasich umysłach), którzy nie dorośli jeszcze do tego, ażeby posiadać własny związek, zaczęła rozsyłać paszkwile pod adresem Zarz. Gł. — wreszcie, gdy część zdyskwalifikowanych naszych b. członków, których z braku walorów artystycznych nikt angażować nie chciał, a temsamem siłą faktu musieli od nas odpaść, zaczęła w Bydgoszczy tworzyć nowy związek artystów kabaretowych — otrzymaliśmy ze Związku Dyrektorów Widowiskowych zaproszenie do odnowienia konwencji i jej podpisania.

Pora, jak z powyższego wynika, była może jak najmniej odpowiednią, zważywszy, że Pozed dzięki owej żywotności, w wszelkie nasze „bolączki" jest jak najbokładniej wtajemniczony, a zatem i pod wrażeniem chwilowego naszego osłabienia, ustalił dla siebie odpowiedni termin. Nikt się więc nie zdziwi, że podpisanie konwencji, wzgl. przedyskutowanie jej, które według porządku dziennego Pozedu, obliczone było na dwie godziny, trwało **dwa dni**! Rozsądny i zdrowo myślący człowiek, domyśli się odrazu, że poza szeregiem nieżyczliwie, dla nas usposobionych ludzi, nie mających z artyzmem nic wspólnego, posiadamy (niestety!) w łonie naszej organizacji „gros" członków, nie zdających sobie sprawy z dobrodziejstw, jakie wyświadcza im owa organizacja, lecz prowokującem swem odnoszeniem się do niej, kompromitującem zachowaniem się, na krwawo zdobytych placówkach i podrywaniem tym sposobem autorytetu Polzawidu, utrudniają tylko pracę ludziom, którzy z zaparciem się siebie, dla ogólnego dobra ją kontynuują!

I gdyby ci właśnie mogli być świadkami owej dyskusji, która niejednokrotnie schodziła na bezdroża..- gdyby do uszu ich dojść mogła polemika na temat obrony naszych postulatów, z przeprowadzenia których, oni może najbardziej korzystają — z pewnością inaczej odnosiliby się do przedstawicielstwa organizacji i rumieńcem wstydu obleliby się za warcholstwo, jakiego dopuszczają się wobec niego przy lada jakiej okazji; wystarczy zaznaczyć, że przedstawiciele Pozedu, na podstawie mnóstwa skarg i zażaleń swych członków, na członków Polzawidu, mieli szereg pretensji zupełnie uzasadnionych, w obronie których występować, równałoby się z ośmieszeniem samego siebie! Jednak i w tym wypadku, taktowne prowadznie dyskusji z naszej strony i wyrozumiałość obu stron w wielu momentach, doprowadziły do złagodzenia mnóstwa kwestji spornych, o które rozbiłyby się może całe obrady.

Najtrudniejszym do przeforsowania był § 5, (w nowej konwecji § 4) lit. b, gdzie żądano znacznie więcej pracy od solistek (tów) i duetów tanecznych, wskazując, że tańce t. zw. modernistyczne trwają ob 2—3 minut najwyżej i gdy dana tancerka n. p. zajmie występem swoim przy 2 tańcach około 5-6 min. ile tych sił trzebaby zaangażować, ażeby wypełnić program około 3 godzin? Również; nad lit. c, tegoż paragrafu dyskusja trwała badzo długo, gbyż przedstawiciele Pozedu, idąc wzorem zagranicy, absolutnie wolnych mieszkań dać nie chcieli. Złożyły się na to **nadużycia** ze strony artystów, szczególnie „koleżanek" i duetów tanecznych... których na łamach pisma nie sposób nawet powtarzać. (Każdy z czytających zna niefortunne zachowanie się „solistów" jak i wojownicze usposobienia par jeżdzących, ażeby uznać (przejście nad tem do porządku dziennego!) I chociaż w tym wypadku dużo racji miał Pozed, jednak twarde stanowisko nasze, umotywowane do najbardziej drobiazgowych szczegółów dało wyniki korzystne.

Trudno rozwodzić się nad poszczególnymi paragrafami konwencji, gdyż po wyjściu z druku, każdy otrzyma ją (z obecnemi zmianami) i do 1. lutego 1929 r., będzie miał czas do przestudjowania jej — dość, że w trakcie dyskusji, obie strony zdawały sobie niejednokrotnie jasno sprawę, **że duży procent naszych członków nie zasługuje nawet na tak poważną i silną obronę ich praw**, zwłaszcza gdy przeszło się do niej nad § 18. Paragraf ten ujęty jest obecnie w formę ostrzejszą, który wrazie poszkodowania jednej z stron, przewiduje ingerencję sądu polubownego; ponadto przeprowadzono szereg drobnych zmian w innych punktach.

Naogół konwencja wypadła pomyślnie, dzięki wyrozumiałości i drobnym, a uzasadnionym ustępstwu,

tak z jednej, jak i drugiej strony; godna jest zatem respektu, gdyż poza sumienną pracą artysty, jak i dotrzymaniu zobowiązań ze strony dyrekcji, wymaga uszanowania godności człowieka,!

Niech więc ta żmudna i mozolna praca jej twórców odbije się echem tam, u tych „maluczkich", niezdających sobie jeszcze dotychczas sprawy co to jest organizacja... niech przemówi im nareszcie do sumienia i wyda obfity plon!

J. S.

. . . .

Z ramienia Pozedu podpisali konwencję pp. Piosek (przewodn.), Manczyński, Schaffernicht, Burdajewicz, Przybylski, Drac, Szwager i Alexandroff.

Z ramienia Polzawidu: prezes Trojanowski, wicepr. Lin, i kol. Staruszkiewicz.

Poznań, 29 września 1927 r.

Czy zwróciłeś pożyczkę?

O ile nie, pamiętaj, robisz wielką krzywdę tym, którym w nagłej potrzebie Zarząd, z powodu wyczerpania funduszu pożyczkowego zmuszony jest odmówić.

Krytyka i warcholstwo.

We wszystkich stowarzyszeniach i związkach znajduje się zwykle pewne grono osób, które w pewnych wypadkach a nawet stale krytykuje działalność osób, stojących u steru danych stowarzyszeń i związków. Jeśli krytyka ma na celu poprawę stosunków organizacyjnych — jest bardzo pożądaną, gdyż wykazuje wady i błędy posunięć organizacyjnych, co siłą faktu przynosi koszyści organizacji. Dzieje się to jednakże tylko wtedy, gdy jak wyżej zaznaczono, krytyka ma na celu dobro organizacji. Inaczej rzecz ma się, kiedy pewne jednostki stale krytykują wszelką działalność organizacji, a jeszcze gorzej jest gdy krytykujący czynią to jedynie dla swoich osobistych ambicji i korzyści, gdyż niedoprowadza to do poprawy stosunków w organizacjach, lecz osłabia siłę tejże—przez co dana organizacja nie tylko nic nie zyskuje, lecz przeciwnie zostaje osłabioną, co znów pociąga za sobą osłabienie pozycji wszystkich członków danej organizacji. Zwrócić również trzeba uwagę i na to że rzeczowi krytycy, czynią to w ten sposób, by nie osłabić całości organizacji inaczej postępują ci, którymi kieruje ambicja i osobiste korzyści; ci nie mając żadnych danych muszą operować obłudnymi frazesami i fałszem, i tego postępowania nie można już nazwać krytyką lecz **warcholstwem...**

Podobnym warcholstwem był rozesłany ostatnio paszkwil, autorzy którego, nie liczyli się wcale z tem jak może zaszkodzić paszkwil organizacji w chwili, gdy przedstawiciele jej prowadzą pertraktacje w sprawie zawarcia umowy zbiorowej z właścicielami imprez widowiskowych. Jest to najlepszym dowodem, jak mało zależy autorom paszkwila na sile i powadze Polzawidu.

Cel, rozesłanego paszkwila, jest jasny, — wobec tego, że nie chcąc polemizować i odpowiadać na paszkwil, gdy szkoda na to nie tylko czasu, lecz i miejsca w naszym organie jaki się nie spodziewał, że w trzech letnią rocznicę swego istnienia, będą w nim zamieszczoną podobne wzmianki. Do jakich bandyckich posunięć doszli autorzy paszkwilu, niech służy dla przykładu zdanie, w którem paszkwiliści podając: przypuśćmy, że 500 członków płaci składki po 6 złotych miesięcznie to rocznie 36.000 złotych przez pięć lat 180.000 tysięcy złotych.

Na to kłamstwo odpowiadają cyfry: po pierwsze od 1923 roku do 1927 roku — mamy nie 5 a 4 lata, po wtóre w ciągu roku 1923 nie pobierano wkładów po 6 złotych lecz w markach, które przy dewaluacji nie przedstawiały żadnej wartosci, po trzecie w roku 1924 do maja wkłady wynosiły tylko 1 złoty od maja 1924 r. do maja 1925 r. składka miesięczna wynosiła tylko 3 złote; i dopiero od maja 1925 r. składka miesięczna wynosi 6 złotych; na zakończenie trzeba zaznaczyć, że Związek w końcu roku 1923 liczył zaledwie 340 członków; a w roku 1924 = 500 członków a od roku 1926 t. z. od czasu wprowadzenia egzaminów liczba ta się zmniejszyła, nie mówiąc już o tem, że przy rocznem obliczeniu okazuje się, że 30 procent członków wkładów nie płaci; a największym argumentem niech będzie komisja budżetowa V Walnego Zjazdu (do której wchodzili również paszkwiliści), i która oparła budżet na 350 osobach, płacących wkłady. Powyższe jest odpowiedzią na absurdy.

Jeśli kto chce zwalczać Zarząd musi to czynić w formie krytyki a nie warcholstwa, które osłabia organizację a warchołom wystawia świadectwo tępoty umysłowej.

K. T.

Sprawdź swoją legitymację,

nie bagatelizuj obowiązków wobec Organizacji, bo samemu sobie krzywdę czynisz, wstrzymując normalny bieg prac Zarządu, dla Twojego dobra.

Nowy lokal Centrali Polzawidu.

Warszawa, ul. Złota № 36 m. 27, ruchliwy punkt Stolicy, dojazd tramwajami, jedynie „wojenno—ekonomiczny" powierzchowny wygląd kamienicy, nie wiele o sobie mówi.

Druga brama, t. zw. wysoki parter na prawo, wejście samo w sobie, schodki, przedpokój średniej długości, na prawo duża poczekalnia o dwóch oknach, sufit śnieżno-biały przyozdobiony ornamentacjami cieniowanemi złotem, ściany adamaszkowe ciemno-wiśniowe plafony kwadratowe z listew politurowanych, dokoła szeroka listwa ramowa, żerandol ośmioświatłowy, po bokach ścian kinkiety, przebudowany piec na fason nowoczesny, okna do połowy zakryte witrażykami, pod ścianami krzesła, na środku stół nakryty piękną serwetą pluszową do koloru tapet (dar artystów z Bydgoszczy, na który zainicjowała składki kol. Paszkowska). Wprost poczekalni, jednookienny kwadratowy pokój Prezesa, tapety adamaszkowe - koloru ciemny - pastel, z prawej strony oszklone matem okienko do sekretarjatu, piękne amerykańskie biurko, fotel, stół okrągły, krzesła, kanapka, etażerka - wszystko dębowe, u sufitu pająk czterolampowy na biurku lampa przenośna. Następny pokój - sekretarjat, oszklone matem - przeforsztowanie, z boku przy dźwiach wejściowych o-

kienko dla interesantów, wewnątrz, biurko sekretarza, stół dla maszyny do pisania i ksiąg, stół buchaltera i szafa podręczna. Ostatni pokój przedzielony na połowę przeforsztowaniem do sufitu, mieści ze strony sekretarjatu archiwum i umywalnię, a w drugiej połowie organizującą się Centralę pośrednictwa pracy przy Polzawidzie. Ten ostatni pokój posiada wejście oddzielne od strony podwórza. Podłogi, w całym lokalu, za wyjątkiem biura pośrednictwa, gdzie jest malowana, we wszystkich pokojach i przedpokojach posadzka dębowa.

Tak obecnie przedstawia się Centrala Polzawidu i to dzięki sprężystości jednego człowieka, który zwykle co raz postanowił, zawsze pomimo „kamieni rzucanych pod nogi" zdołał doprowadzić do skutku!

Jak na to reaguje ogół członków? Wszyscy są zachwyceni, wszyscy gratulują, cieszą się, sprowadzają znajomych, chwalą się wspaniałością własnego lokalu, ale nikt za wyjątkiem jednostek współdziałających, nikt nie pyta się, z jakich źródeł, jaką drogą Polzawid, w którym ilość członków z braku walorów artystycznych więcej zmiejsza się, jak powiększa, potrafił rozszerzyć swoje, do niedawna „wąskie progi", na tak wspaniały lokal. Nikt się o to niepyta i nie martwi się, skąd wziąć na uzupełnienie koniecznych braków do wspaniałej całości, przeciwnie, zapotrzebowania gotówki z kasy Związkowej na osobiste potrzeby członków stale wzmagają się i niema dnia, ażeby ktoś nie zwracał się o pożyczkę.

Nic nie pomagają perswazje, tłómaczenia, że są szalone wydatki związane z wykończeniem lokalu, że pomimo tych wydatków nie naruszamy żelaznego kapitału i t. d. i t. d. nic i nikt nie jest w stanie przekonać potrzebujących (przeważnie tych, którzy zasoby „prze-powietrzyli" na letnich wywczasach). Brylanty na palcach lśnią, złote zegarki migocą, wykwint, szyk— niestety, to wszystko dla osobistego zabezpieczenia, a dla organizacji, jej obowiązek ratowania tych brylantów i zegarków od zastawu — na podróż, często na toalety i na „wrazie czego", żeby ktoś ex-bliski sercu z głodu nie przymierał. Słowem utarła się dewiza: „od tego jest Związek, żeby dawał", a że się tam od „kogoś należy Związkowi 50, 100 złotych zwrotu po- „życzki, lub zaległości składkowych za pół roku, to „przecież nie uciekam, a zresztą potrzebowałam (em) „odpocząć w Krynicy lub innem Zakopanem, sprawić „sobie nowe toalety, smoking, te parę miesięcy skła- „dek, to przecież głupstwo, na tyle może mi Związek „zaufać, a zresztą niech mi Związek zagwrantuje kon- „trakty na następne 3 miesiące, to natychmiast zale- „głości i pożyczki ureguluje! To nie żarty, tak jedni drugim powtarzają, a takich jest $^3/_4$ ogółu członków i to intensywnie pracujących!!!

Smutne to i gorszące zarazem! Jeżeli nadal $^3/_4$ ogółu członków będzie się kierować takiem (elementarnem) brakiem zrozumienia obowiązków wobec organizacji, to wszelkie wysiłki jednostek stojących na straży bytu ogółu Polzawidu, będą bezowocne i siłą rzeczy staniemy przed smutnym faktem bankrutctwa nie tak materjalnego, jak moralnego.

Nauczmy się nareszcie rozumieć, że każdy z nas jest tylko cząstką całości, że Związek jako taki, nie jest bankiem z nieograniczonym kapitałem dla jednostek stale chorujących na zanik gotówki, że Związek siłę żywotną opiera na sumiennem wpłacaniu składek i obowiązujących wkładów przez ogół członków, co jest jedynem naszem źródłem dającem czerpać gotówkę na utrzymanie i reprezentację centrali Polzawidu tembardziej, że my z subsydjów magistrackich, ani też z kwest ulicznych nie korzystamy.

Na wzór innych Związków, niech się znajdą jednostki i zainicjują **kasę samopomocy** koleżeńskiej, postarają się odpowiednio uświadomić ogół o doniosłości takiej kasy, niech stworzą własne konto w banku i czerpią w razie osobistych potrzeb, a nie jak dotychczas z kasy Związkowej, której gotówka jest potrzebną na ogólne cele, związane z przyszłością i opinją organizacji. Niech ktoś zainicjuje, zgłosi projekt do Zarządu napewno Zarząd rozsądną inicjatywę poprze.

Nie sztuka jest rozwodzić się przy „pół czarnej" a ja to bym tak i tak zarządził, ja bym to a to; trzeba coś zrobić, pokazać, ale przedtem zajrzeć w samego siebie, czy tam na dnie sumienia nie zagnieździła się zazdrość intelektualnej niemocy stworzenia czegoś realnego, ażeby zaimponować tym, którzy „mało mówiąc, dużo zrobili".

W konkluzji moich wywodów (z doświadczenia) zaznaczyć muszę, iż nawet ofiarność na cele Związkowe, którą do niedawna imponowaliśmy nazewnątrz, zamieniła się w dziwny jakiś egoizm. Za wyjątkiem jednostek udzielających się w miarę możności do uświetnienia wyglądu nowego lokalu, olbrzymia większość jest głuchą na wszelkie inicjatywy ze strony zdrowomyślących o doniosłości eleganckiego wyglądu lokalu Związkowego.

Ofiarność nie jest przymusem, jednak do jakiego rozwydrzenia dochodzą jednostki w swoim egoizmie, niech posłuży fakt; jedna z zamożniejszych artystek z t. z. „marką", zarabiająca do 80 zł. dziennie—na dwóch placówkach w Warszawie, osoba, która w r. 1922 pracując posiadała jeden, jedyny kostjum (ukraiński), dziś lśni od brylantów razem z „nim", imponuje toaletami i gotówką, a kiedy zwrócono się do niej o dobrowolną ofiarę na uzupełnienie potrzeb nowego lokalu, odpowiedziała „Polzawidu ani myślu".

Szkoda szerzej rozwodzić się nad tą „osóbką" w której mizerota inteligencji wprost razi, ale chociażby przez wzgląd na kurtuazję (a nie rodzimą jej Azję) powinna o ile nie umie, to od „niego" nauczyć się być taktowną wobec tych, do których przyszła prawie w „łaptiach", a dziś nosi złociste obuwie.

Nie zwracajmy jednak uwagi na „podobne" jednostki, one i tak kiedyś miną, tembardziej, że szablon w artyźmie zanika i język wymaga bazwzględnej polskości. Liczmy tylko na samych siebie nie na „naleciałych", bądźmy wobec Związku szczodrobliwi jak dawniej, a jeżeli kogoś na ofiary niestać, niech nie zalega w obowiązkach regularnego płacenia składek, zwraca pożyczki, a zaręczam na następnym Walnym Zjeździe pocieszymy się wiadomością że pomimo wydatków na nowy lokal, kasa Związkowa, po za ,żelaznym kapitałem, będzie posiadać większe plusy, jak na ostatnim Zjeździe.

Budujmy się więc nadal wytrwale, zespalając swoją ofiarność w jedną całość, ktora kiedyś, nie jednostkom ale dziesiątkom stworzy możność bytowania, bez odwoływania się do zbiórek ulicznych, loterji i t. p., poniżających honor artysty, żebranin.

X. Lob.

Październik 1927 r.

Czy zapłaciłeś dzień artysty za r. 1927 i poprzednie lata?
Pamiętaj, że jest to fundusz na Dom Artysty Widowiskowego, a więc na Twój dom.

Nie tędy droga.

Przed kilkoma dniami na tereny placówek widowiskowych zoztała rozesłana szumna odezwa, naszpikowana stekiem rynsztokowych kalumni p t. „Koleżanki i Koledzy", w której autorzy wysławiając swoje zasługi na polu organizacyjnem, apelują do reszty ogółu, wylewając krokodyle łzy, nad rozpaczliwym stanem naszej organizacji.

Jako powód przytaczają, katastrofalny stan kasy, różne indywidua żerujące na ciele Polzawidu, adjutantów- kombinatorów, teczki, wanny i włóczęgów (oj to prawda!). Jednem słowem stek brudów gołosłownych dających świadectwo moralnego ubóstwa autorów odezwy. Hola mości „Kasto"! Nie tędy droga. Chcecie załatwiać swoje zawiedzione ambicje, swoje nadmierne apetyty za pomocą nas, ogółu. To się nie uda. Zwłaszcza, że właśnie owej „Kaście" nie pozwalają bezkarnie żerować z krzywdą dla artystów. Bo my jesteśmy w posiadaniu dowodów i to jaskrawych.

Więc nie udawajcie wielkodusznych obrońców stojących w obronie maluczkich, kiedy w istocie chcieli byście ich uczynić bezwolnem narzędziem w waszych rękach. A gdy to się nieudało, to „hajda na Soplicę".

Nie są artyści tacy bezkrytyczni jak się „Kaście" wydaje. Wiedzą co sądzić o intencjach „Kasty". Są nazbyt przejrzyste. Jedno jest słuszne w odezwie „Kasty". Mianowicie te induwidua i włóczęgi, tylko tych nie należy szukać w otoczeniu zarządu, a przeciwnie w otoczeniu „Kasty". Ja niezabierałbym głosu w tej sprawie, gdybym się osobiście nie czuł dotknięty tymi „adjutantami - kombinatorami". Ponieważ dość często bywam w Zarządzie więc wskutek odezwy „Kasty" jestem zaciągnięty do tej kategorji. Jakim ja tam jestem, to jestem. Może nawet ogół artystów nie żywić dla mnie żadnej sympatji, ale to jedno mi przyzna, że kombinatorem nigdy nie byłem. tylko idę uczciwą drogą i żadnych afer nie urządzam. Zawszę to co myślę mam odwagę mówić otwarcie. W przeciwieństwie zaś do tego, to ja znam kombinatorów co na krok nie odstępowali zarządu. Jeżeli zaś już jest to wszystko prawdą co „Kasta" głosi w swojej odezwie, jeżeli tak dużo wie o organizacji, jezeli nią się tak interesuje, dlaczego zabiera głos dopiero po pięciu latach, kiedy miała możność zrobienia tego każdej chwili? Co za powód tak nagłego altruizmu? Chyba tylko to, że „Kasta" wiedząc o nadużyciach także brała w tem udział, a teraz otacza się nimbem tajemniczości. Dlaczego wysyłając odezwę, rozesłała ją anonimowo? Widać nazwiska „Kasty" są tak dobrze zapisane w pamięci ogółu, że wolała nie ryzykować.

Jakiem echem odbiła się odezwa „Kasty" w Kaliszu daje dowód protokół z posiedzenia odbytego d. 10 b. m.

J. E. Reden.

W odpowiedzi
na anonimową odezwę i wyzwanie — „KASTY".

Byłem b. zmartwiony, że „Kasta" dłuższy czas nie reagowała na mój artykuł w Echu № 8 p. t. „Licznik Polzawidu", ale humor mój poprawił się z chwilą, kiedy rozwydrzona fiaskiem „Kasta" wydrukowała odezwę p. t. „Koleżanki i Koledzy".

Zaznaczam, tylko dlatego ośmielam się jeszcze raz zazgrzytać ponieważ „Kasta" nie odgadła kto pisał „Licznik", w przeciwnym razie autor musiałby być przygotowany na jakiś nocny brutalny napad.

Ale do rzeczy: Można być świetnym artystą, ale kiepskim reżyserem i przeciwnie, również można być doskonałym drukarzem ale kiepskim redaktorem — to ostatnie właśnie daje się wyczuwać w odezwie „Kasty", która jest zredagowaną, jak to mówią „pod psem", a insynuacje w niej są obliczone graniem na instyktach motłochu, a nie ludzi świadomych i orjentujących się w życiu organizacyjnem. Pomijam, że autor odezwy nagryzmolił w świstku same absurdy, ale hola mizerna „Kasto" nie wolno ci mierzyć wszystkich stosowną dla ciebie miarą. Jeszcze chamstwa u nas niema, a o ile było, poszło za wami!

Wy, sanatorzy moralności, wy propagatorzy warcholstwa, intryg, prywat, osobistych celów i korzyści „na skórze" ogółu Koleżanek i Kolegów, ośmieliliscie się absurdalnemi, nieistniejącemi cyframi grać na instyktach nieświadomych, ażeby wewnątrz organizacji nastąpiło rozprężenie, wy chcecie przemocą kłamstw wyssanych z palca zjednać sobie większość i opanować Polzawid w chwili jego największego rozwoju, ażeby wstrzymać pęd i zacząć żerować na nieświadomych. Wystarczyłoby ogłosić wasze nazwiska, ażeby zmiażdżyć wasze nonsensy i uswiadomić ogół koleżanek i kolegów, kto popiera i rządzi, mizerną ilosciowo kliką podrywającą stale autorytet organizacji pseudo-inteligencją i niecnemi insynuacjami.

Ponieważ nieświadomi koleżanki i koledzy mogą przypuszczać, że w Związku naszym są dwa obozy, zaznaczam, że **nie!** Wiadomo, kto jest główną sprężyną przejściowych nieporozumień, są to jednostki, które w zakresie artystycznym nie mają już nic do stracenia ze względu na antypatję, jaką „cieszą" się u ogółu koleżanek i kolegów, oraz wszystkich Dyrekcji w Polsce, za swoje „zasługi, rewolwerowo-etyczne".

W wyczynionej absurdami odezwie „Kasta" zarzuca kombinacje na szkodę Polzawidu Czołowego czynnika naszej organizacji (są to cuchnące prywatą wypociny mózgowe rozwydrzonej „Kasty", na co wyjaśnienia znajdziecie w „Echu" na innem miejscu), uważam za koleżeński obowiązek podać do wiadomości ogółu **istotne** kombinacje, któremi żerowały na naszej skórze, czołowe jednostki „Kasty".

Czy zapłaciłeś znaczek Pogrzebowy № 10 i poprzednie?
Wstrzymywanie się z wykupieniem znaczka jest karygodne, bo ten fundusz według Statutu, musi być wypłacony rodzinie w ciągu dwóch tygodni.

Małżonek p. „Kasty“ spełniający funkcje osobistego „sekretarza“ (do organizacji nie należący), zmuszał (przeważnie bezrobotnych) naszych artystów i kandydatów, (korzystając z nieświadomości początkującego Dyrektora), do podpisywaania kontraktów dla Dyrekcji **przypuszczalnie** na 75 zł. dziennie, z tej sumy wypłacał artyście 35 zł., a sobie do kieszeni brał 40 zł. Te **udowodnione** kombinacje udawały się owemu panu przez pewien okres czasu.

Jeden z nieliczących się z owym panem kolegów, widząc takie horendalne nadużycia, biorąc pod uwagę, że za te pieniądze mogłoby jeszcze 5-6 osób więcej pracować w danym teatrzyku, uświadomił o fikcyjnych gażach Dyrekcję, Dyrekcja, Zarząd Główny, no i siłą rzeczy, trzeba było „hydrze łeb uciąć“.

Ponieważ na początku odezwy „Kasta“ zaznacza brak świadomości ogółu o co chodzi w artykule p. t. „Licznik Polzawidu“, chyba wyżej podane argumenty są dość wymowne, że cała cuchnąca absurdami odezwa, jest aktem zemsty za nie tolerowanie przez Zarząd Główny **„Kastowych szulerskich kombinacji“**

Niechcę wchodzić w polemikę na temat kolacyjki w „Royalu“ (poświęcenie nowego lokalu przez pośrednika Kremera), o tem „w pocie czoła“ też by można dużo powiedzieć, że ten „pot“ nic wspólnego z artyzmem uie miał, o tych „ubraniach“ za pieniądze Polzawidu (kol. Prezes idąc za przykładem, zamierza ożenić się tak, ażeby **po nieboszczykach** ubrania donaszać, lub nicować na „trzecią“ stronę), a już punkt kulminacyjny w absurdalnych wypocinach mózgowych osiągnęła „Kasta“ w cyfrach, 180 tysięcy ze składek członkowskich w ciągu lat 5-ciu (składki członkowskie a 6 zł. są uchwalone od połowy 1925 r.) i to wsyystko po 5-ciu Walnych Zjazdach, dziesiątkach komisyj rewizyjnych i t. d., i t. d. Słowem, argumenty (efekciarskie) „Kasty“ są tak niemowlęce, że warto, ażeby się „Kasta” dokarmiała mózgowo, nie nad Wisłą, ale nad Brdą pod niańczyną opieką pupularnego propagatora „moralności” „Michałka“ i jego „Polzasiątek“.

Byłbym niesprawiedliwym, gdybym w odezwie „Kasty“ przeoczył trafne określenie naszego Prezesa jako „zwycięskiego torreadora“, bo naprawdę trzeba być **bohaterem** torreadorem, ażeby samemu bez „picadorów” dać radę na „arenie“ Polzawidu z taką, (głodną mandatów i zysków) „rogacizną“ jaką się okazała „Kasta“ i jej zwolennicy.

— — — — — — — — — — — — —

A, a widzisz „Kasto“, zakończyłaś odezwę; „Zgrzyt niech zgrzyta zębami“ — zgrzytnęłem, aż cię ciarki przejdą i zgrzytać nadal na warchołów będę, dokąd się nie upokorzą i nie krzykną „niech żyje Polzawid i jego dzielni bojownicy za **uczciwe** idee artystów widowiskowych.

Bolsiu, nie bój się, to ja, to nie ty, damy sobie radę!

Zgrzyt.

7 października 1927 r.

Czy dbasz o siebie i swój repertuar?

Nie dbając obniżasz swoją wartość, a tem samem swoje korzyści i nie wolno ci mieć pretensji do Związku i pośredników, że siedzisz bezczynnie.

Przegląd prasy zagranicznej

przez

Kazimierza Brzeskiego.

Tragiczna śmieć artysty.

Niezwykły wypadek zdarzył się w Berlinie dnia 15 września r. b. Wypadek ten pociągnął za sobą tragiczną śmierć sławnego humorysty Jana Müllera, którego śmierć, przypomina śmierć słynnej tancerki Izadory Duncan. Müller prowadził po południu za miastem swój automobil. W lesie niedaleko wsi Hübsch-dorf, zaczął opędzać się prawą ręką od muchy, która usiadła mu na nosie. W czasie gdy kierował jedną ręką, auto wjechało do rowu i przewróciło się nakrywając Müllera i jadącego z nim szofera. Wypadek ten nie pociągnąłby za sobą śmiertelnych ofiar, gdyby nie łańcuszek złoty od zegarka artysty Müllera, który owinął się naokoło szyi niefortunnego kierowcy i w chwili gdy auto przewracało się, Müller został uduszony przez zacieśniający się łańcuszek, szofer którego wydobyto z pod auta opowiada, że zaraz po wypadku słyszał jeszcze, rzerzenie duszącego się artysty i słaby głos „Dusze się ratunku!“

Zwłoki tragicznie zmarłego artysty Müllera przewieziono do kostnicy szpitala miejskiego.

(„Danciger Zeitung“ № 161)

Wypadek w cyrku.

Niezwykły wypadek śmierci wydarzył się przed kilku dniami w miasteczku Rendroff. Oto żona clowna cyrkowego Radomska, przyjęła na wychowanie czteromiesięczne dziecko. W czasie przedstawienia „troskliwa“ opiekunka pozostawiła dziecko bez opieki, gby powróciła do izby spostrzegła z przerażeniem że dziecko nie żyje. Ślady od pazurów wskazywały, że winowajcą był duży szympans, który udusiwszy dziecko, spokojnie zasiadł pod stołem.-

(„Danciger Zeitung“ № 151)

1500 funtów sterlingów za występ.

Szalapin słynny śpiewak rosyjski, o którego niełasce u Sowietów, wyrażonej w odebraniu mu tytułu „śpiewaka ludu rosyjskiego“, rozpisywały się niedawno gazety, szuka pociechy i osłody w uznaniu obcych narodów i społeczeństw. Obecnie został zaangażowany do londyńskiego Albert-Hallu gdzie ma śpiewać przez dwa wieczory za umówioną z góry cenę 1500 funtów szterlingów za każdy wieczór.

Impresarjo londyński Charles B. Chochran, który zakomunikował przedstawicielom pism angielskich ten szczegół przyznaje zarazem, że jest to najwyższe honorarjum, jakie otrzymał kiedykolwiek w Europie którykolwiek ze śpiewaków, czy którakolwiek ze śpiewaczek, „Nie jest — wyraził się on w rozmowie z jednym z dziennikarzy — zwyczajem moim wymieniać i podawać do wiadomości publicznej wysokości honorarjów, pobieranych przez artystów, ponieważ jednak wprost mnie o to panowie pytacie podając w wątpliwość powyższą cyfrę, muszę stwierdzić, że wiadomość ta jest najzupełniej ścisła, Szalapin otrzyma za każdy swój występ tegoroczny w Londynie 1500 funtów szterlingów”. Wraz z chórem i Londyńską orkiestrą sym-

foniczną, które będą towarzyszyły Szalapinowi, wyniesie koszt każdego jego koncertu 3000 funtów szterlingów. Wobec niezgodzenia się zarządu Albert-Hallu na tak wysoką cenę koncertu, wziął dyrektor Chochran urządzenie koncertu na własne ryzyko, pewnym będąc, że do nich nie dołoży. „Chcę przekonać zarówno zarząd, jak i publiczność, że można osiągnąć z produkcji muzycznych odpowiedniej miary takie same dochody, jak z pierwszorzędnych produkcji bokserskich, co do których nieograniczonej dochodowości niema różnicy zdań.

(„Matin“ № 300)

Artystka w krześle elektrycznem.

Rzadki wypadek wykonania wyroku śmierci na kobiecie zajdzie w najbliższych dniach w Stanach Zjednoczonych. Pani Ruth Snyders, artystka kabaretu „Imperial“ w Nowym-Yorku została skazana na śmierć z powodu zamordowania swego męża; czyn ten wykonała wespół ze swym kochankiem, który również śmiercią okupić ma swą zbrodnię.

Wyrok na p. Snyders ma być w najbliższych dniach wykonany; została ona umieszczona w „celi śmierci“, w której skazańcy spędzają ostatni tydzień swego życia; z celi tej wiedzie droga tylko do sąsiedniego pokoju, którego jedynem umeblowaniem jest „krzesło elektryczne“.

(„Petit Parisien“ № 284)

Czy zwróciłeś pożyczkę?

O ile nie, pamiętaj, że robisz wielką krzywdę tym, którym w nagłej potrzebie Zarząd, z powodu wyczerpania funduszu pożyczkowego zmuszony jest odmówić.

Wiadomości z kraju.

BIAŁA (Bielsko)

Produkcje widowiskowe w sali hotelu **„Czarny Orzeł“** kontynuowane.

BRODNICA.

Program październikowy cieszy się powodzeniem.

BYDGOSZCZ.

Kabaret **„Maxime“** zwiększony program październikowy wpłynął na zwiększoną frekwencję publiczności.

CZĘSTOCHOWA.

„Cristal“ — produkcje widowiskowe nadal kontynuowane.

DROHOBYCZ.

W kawiarniach: **Schechtera i Roma** produkcje widowiskowe cieszą się powodzeniem.

GRUDZIĄDZ.

„Mazurka„ występy wokalno-choreograficzne.

KALISZ.

Dobrze zestawione programy w restauracjach: **„Europa i Wypiszczyk”** cieszą się powodzeniem.

Kino **„Stylowy“**, nadprogram obrazów, występy artystów Polzawidu, pod kier. kol. J. Rączki.

KATOWICE.

„Mascotte, Trocadero, Apollo i Eldorado” zdobyły się w październiku na prawdziwie artystyczne programy.

KRAKÓW.

„City”—program z kol. Ludwikowskim na czele cieszy się zasłużonem powodzeniem: **„Miraż, Teatralna i Esplanada”**—dancing z atrakcjami.

LESZNO.

W Grodach Leszczyńskich produkcje widowiskowe.

LWÓW.

Programy w kawiarniach **„Louvre”, „Warszawa” i „Elite”** oraz kabarecie **„Bagatela”** ściągają codziennie zastępy publiczności.

15-go października rozpoczyna występy **cyrk Staniewskich.**

LUBLIN.

Kabaret **„Frascatti”** i restauracja **„Strzecha Polska”** produkcje artystyczne kontynuowane.

ŁODŹ.

W teatrzykach: **„Miraż” i „Nowości”** programy widowiskowe.

Restauracje: **„Metropol” „Savoy” i „Grand”** — produkcje choreograficzne—wokalne.

NAKŁO.

Wkawiarniach: **„Zakopane” i „Wielkopolanka”** produkcje widowiskowe.

POZNAŃ.

„Nowy Świat”, „Moulin Rouge” i „Apollo” świetne programy październikowe cieszą się zasłużonem powodzeniem, **„Savoy”, „Splendid i „Bagatela”** — produkcje wokalno-choreograficzne

STANISŁAWÓW.

Produkcje widowiskowe w salce hotelu **„Warszawa”** cieszą się powodzeniem.

STAROGARD.

Hotel **„Vorbach”** występy artystów widowiskowych

TCZEW.

W restauracji **„Grand“** występy choreograficzne.

TORUŃ.

„Pod Orłem“ i w „Wodewilu“ produkcje widowiskowe z udziałem artystów Polzawidu.

WARSZAWA.

Teatrzyk **„Variete“ „Momus“** i kino **„Mewa“** występy artystów widowiskowych.

„Victorja“, „Metropol“, „Louvre“ „Nitouche“, „Varsovie“, Niespodzianka“ i **„Wir“**— produkcje wokalno-choreograficzne; **„Pod Wiechą“, „Oaza“, „Astorja“** i hotel **„Saski„** dancing z atrakcjami sił krajowych i zagranicznych.

WILNO.

„Oaza“ występy artystystyczne kontynuowane.

Kolego!

Nie zapomnij każdorazowo zawiadomić Centrali, gdzie znajduje się c y r k w którym występujesz.

Do Redakcji

Szanowny Redaktorze racz przyjąć i t. d.

„Filar" Polskiego Związku Artystów Sceny i Estrady (Polzasie)

Działo się to dnia 27 września 1927 r. w mieście Tczewie w kabarecie „Bristol". O godz. 8-ej wieczór do lokalu kabaretu zjawił się kompletnie „zawiany" w towarzystwie jakiejś „damy" „filar" — sekretarz organizującego się w Bydgoszczy nowego związku „Polzasie". Po dolaniu w siebie kilka większych mocnych, sutej kolacji i czarnej kawie, „filar" zdobył się na odwagę, zwracając się do mnie z pytaniem „czy kolega należy do Polzawidu, czy do „nas" — Przedewszystkiem co za koleżeństwo nas łączy zapytałem, pan jesteś krótkotrwałym ex-suflerem prowincjonalnych teatrów, a po drugie co ma znaczyć „do nas"? — „No, bo my rozporządzamy 30 tysiącacmi kapitału gwarantowanego przez jednego z Dyrektorów w Bydgoszczy i stworzymy taki związek, że Polzawid zniknie z powierzchni ziemi. — My, jesteśmy zalegalizowani przez miejscową Władzę policyjną i przez Sąd! — A to dobrze — odpowiedziałem, najważniejsze, że się Sąd odrazu wami zaopiekuje, bo za przewidziane „kryminały" jakie urządzać będziecie pod przykrywką imprez artystycznych, policja przez Sąd będzie was unieszkodliwiać. Za przytoczone słowa „filar z Polzasie" pogroził mi, że nigdy do Polzasie należeć nie będę. Serdecznie „filarowi" podziękowałem za ten dowód prawdziwej łaski.

Przerwał nam rozmowę Dyrektor Nowacki, zwracając się do „filara" — „kogo pan mi panie sekretarzu może od 1-go października zaoferować" — „O tylko wybitne pierwszorzędne siły, których materjał reklamowy posiadam przy sobie: przedewszystkiem prezes kolega Dobrzański, następnie Tur-Tuszyński, Dziunio Morozowicz, Fel Pola i Frykuś, a z artystek: Możejko, Chudysiewicz, Jonesko, Krzycka, Smirnowa, Ololi (Frikusiowa), Ilonka von Szilassi i t. d. same „wybitne" siły. W toku rozmowy, kelner podał rachunek na sumę zł. 25 z groszami i okazało się, że pan sekretarz nie posiada pieniędzy. Zabawa agitacyjna skończyła się na tem, że pan sekretarz pozostawił jako fant swoje palto i tekę z materjałem związku „Polzasie". Następnego dnia po południu palto i teka znajdowały się jeszcze u właściciela lokalu, a biedne fotografje przedstawiające oczekujących posmutniały zapewne, że od października będą bez kontraktów.

Zachowanie się p. sekretarza „Polzasie" w osobie p. Chmielewskiego, podczas występów w lokalu było wprost karygodne i wyzywające. Co chwila słychać było „smaczne" epitety jak, „bujać to my, a nie nas" i t. p.

Podając powyższe do wiadomości przypominam, jak to kiedyś tworzył się związek t. zw. „Plaw", na Górnym Śląsku, lecz niedoczekawszy się nawet rozgłosu, powoli skonał w pieluchach. To samo będzie i z tym związkiem którego skrót głosi Pol. Z. A. S. i E. którego renomę urabia wyżej opisany „filar" sekretarz. Po tym co widziałem na własne oczy, mogę śmiało krzyknąć „Niech żyje nasz Polzawid".

Tadeusz Gajewski.

Tczew dn. 28.IX 27 r. kawiarnia „Bristol"

Kronika artystyczna.

Życie organizacyjne.

Zebrania.

KALISZ.

10 października odbyło się zebranie członków Polzawidu w sprawie rozesłanego paszkwilu; po obszernej dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

Zebrani na posiedzeniu w Kaliszu artyści w sprawie rozesłanego paszkwilu p. t. „Koleżanki i Koledzy" pogardliwie potępiają podobny sposób prowadzenia walki, wychodząc z założenia że mogą aprobować tylko uczciwy sposób, a nie zbójecki system „nożem w plecy" tem samem wyrażają pełne zaufanie obecnemu zarządowi z kol. prezesem na czele.

Na zebraniu byli obecni: kol. kol. Janaszkowie (duet) Dobrowolska, Kołosowska, Głowacka, Lewandowska, Rajewska, Reden, Kamiński i Rączka.

KOMUNIKATY

Zarządu Głównego Polskiego Związku Artystów Widowiskowych.

Do ogólnej wiadomości:

Kilka osób, przeważnie byli członkowie i kandydaci Pol. Z. A. Wid'u skreśleni z listy za nieprzestrzeganie §§ Statutu i regulaminu; brak kwalifikacji artystycznych; uchybienia etyczne i ci których podania o dopuszczenie do egzaminu Komisja kwalifikacyjna odrzuciła, zainicjowali w Bydgdoszczy w lokalu „Bi-Ba-Bo", Zrzeszenie Artystów Scen i Estrady.

Wobec powyższego decyzją z dnia 22-go września postanowiono:

Zabronić członkom i kandydatom Pol. Z. A. Wid'u pod rygorem organizacyjnym, występowania z członkami P. Z. A. S. i E., gdyż za dopuszczenie występowania z należącymi do wymienionego zrzeszenia do wspólnych występów Pol. Z. A. Wid. nie mógłby przyjąć odpowiedzialności za stronę artystyczną, moralną i etyczną przedsiębiorstwa zatrudniającego równocześnie członków obu Związków.

. . . .

Wobec stwierdzonego stałego występowania prze-

ciwko Polzawidowi, jak również za czynny udział w organizowaniu Zw. Art. Scen i estrady w Bydgoszczy i za nie płacenie składek, na podstawie §§ 18 i 19-go Statutu, postanowiono: **skreślić z listy** Polzawidu b. rzeczywistą członkinię, a ostatnio z braku walorów artystycznych przeniesioną na listę kandydatek:

Helenę Dawidowicz - Celińską

. . . .

Konwencja.

W dn. 30 września r. b. po obradach jakie odbyły się w Poznaniu **między przedstawicielami Związku Dyrektorów Widowiskowych (POZED) z jednej, oraz przedstawicielami Polzawidu (Kol. Trojanowski, Lin i Staruszkiewicz) z drugiej strony, została podpisana na okres do 31 marca 1929 roku, umowa zbiorowa (Konwencja); treść powyższej zostanie podaną w najkrótszym czasie do ogólnej wiadomości.**

. . . .

Egzamin.

Dnia 19-go października r. b. w Warszawie odbędzie się egzamin dla nowowstępujących i tych kandydatów którzy dotychczas egzaminu nie składali.

Wzywa się kandydatów o natychmiastowe nadsyłanie do centrali Polzawidu adresów swego obecnego pobytu.

. . . .

Decyzja z dnia 5-go października r. b.

Po zapłaceniu zaległych wkładów zostali przywróceni w prawach członkowskich:

Drwęski Zygmunt
Gajewska Cecylja
Bieńkowska Ola
Braun Anastazy
Kustoszówna Helena
Wojewódzki Stanisław
Gdyczyński Władysław

i po wpłaceniu kary za zerwanie kontraktu

Suchonóg Aleksandra (Kamińska).

. . . .

Zawieszeni w prawach członkowskich na podstawie § 18-go Statutu:

Spociński Jan
Gardanow Sergjusz
Orłowa Tatjana
Fabjani Bela
Koronkiewicz Helena
Kościelska Marja
Welfle Helena
Walewska Mila
Derbicz Wiktor

. . . .

Skreśleni z listy członków rzeczywistych na podstawie § 18-go Statutu:

Lesek Michalina (Michałowska)
Benczewska Honorata
Głuszakow Jan (Gajdarow)
Schlicht Elfriede (Ellen Slavia)
Rogozińska Marja (Sławina)
Kukwa Wanda (Narkiewicz)

. . . .

Wyciąg

ze sprawozdania Komisji Rewizyjnej, która przeprowadziła rewizję Ksiąg na życzenie **członkini Zarządu Głównego kol. Poraj - Poreckiej:**

Protokuł.

Na mocy oświadczenia koleżanki Poraj-Poreckiej członkini Zarządu Głównego, które wpłynęło dnia 8 września r. b. na ręce przewodniczącego Komisji rewizyjnej, taż Komisja postanowjła z dn. 8-go września przystąpić do natychmiastowego przeprowadzenia rewizji Kasy i wszelkich ksiąg.

Komisja rozpoczyna rewizję w składzie następującym:

Przewodniczący: Zygmunt Statur (czł. honorowy)
Czł. Komisji: kol. T. Ordoński
kol. Michel
kol. Renard (dokooptowany).

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej, czyni **odpowiedzialnymi**, jak zwykle przy składaniu oświadczeń poszczególnych członków, **za wyniki rewizji** koleżankę Poraj-Porecką, jak i cały Zarząd Główny.

Po przeprowadzeniu rewizji Komisja jako zadośćuczynienie przesłała na ręce członkini Zarządu Głównego kol. Poraj-Poreckiej, list następującej treści:

Warszawa, d. 9 września 1927 roku.

Wielmożna
Poraj - Porecka
w miejscu.

Niniejszym uprzejmie komunikujemy, że po przeprowadzeniu rewizji na Jej wyłączne życzenie komisja stwierdziła, że wszystkie sprawy dotyczące Kasy, księgowości i t. p. są w należytym porządku.

Na mocy powyższego Kom. Rewizyjna postanowiła oryginał Jej oświadczenia, oraz wynik przeprowadzonej rewizji przekazać 6-mu Walnemu Zjazdowi do dalszego odpowiedniego rozpatrzenia a Jej pozostawić wolną rękę do wyciągnięcia konsekwencji — na mocy podpisanego protokułu na żądanie Przewodniczącego Kom. Rewizyjnej.

Protokół z odbytej rewizji Komisji Rewizyjnej z dn. 8 i 9-go września r. b. jest w każdej chwili do przejrzenia w lokalu Związku.

Podając powyższe do łaskawej wiadomości kreślimy się:

Przewod. Kom. Rew. (—) Zygmunt Statur
Członkowie tej-że: (—) Teofil Ordoński
(—) Michel
(—) Renard (dokooptow.)

Zarząd Główny
Pol. Zw. Art. Widowiskowych.

ADRESY ARTYSTÓW

(Płatne á 10 zł. rocznie)

Aleksandyjska Mary tancerka charakterystyczna
Wilno „Oaza"

Amors Feliks muzykalno-humor. ekscentryk-wirtuoz
Kalisz „Stylowy"

Bajon Kazimierz Komik salonowy
Warszawa „Goplana"

Boczkowski Maksio humorysta i tancerz
Wilno „Oaza"

Branicka Henia tancerka
Polzawid

Brüchelle Józefina bosonóżka tańce klas. i plastyczne
Warszawa „Goplana"

Chełmińska Halina kuplecistka
Kraków „City"

Chrzanowska H. kuplecistka
Warszawa, Krucza 26 m. 22

Dąbrowska Jadzia wodewilistka
Poznań „Apollo"

Din-Don (Manc z synem) komicy satyrycy
Lwów—Cyrk

Eddi i Theo komizm - satyra - muzyka
Poznań „Apollo"

Gajewski Tadeusz
Grudziądz „Szydzik"

Grabowska Stefa tancerka
Warszawa„ „Pod Wiechą"

Jankowska Janina subretka
Lublin „Strzecha Polska"

Jastrzębska Maryla kuplecistka
Warszawa „Momus"

Jędrzejewska Julja śpiewaczka
Toruń — Wodewil

Juljanowski Juljusz pierwszorzędny komik i mimik
Poznań „Savoy"

Kajdarowa Tatjana tancerka charakteryst. i plastyczna
Warszawa, Niespodzianka

Kańkowscy żonglerzy
Cyrk — Kludsky Rumunja

Kubuś Guzik komik cyrkowy i gimnastyk
Lwow, Cyrk Staniewskich

Klingierówna Hanka kuplecistka
Toruń, Wodewil

Karitan-Winnicki Józef humorysta - komik
Drohobycz, Schechter

Kochański Zdzisław piosenkarz - conferencieur
obecnie: Warszawa — Nitouche

Kołosowska Elżbieta pierwszorzędna tancerk. charakt.
Kalisz, Stylowy

Kondracki Marjusz piosenkarz - humorysta
Leszno, Grody Leszczyńskie

Kornelli akrobatyczna tresura psów
Cyrk Bono

Krasnopolska Stacha subretka
Warszawa „Victorja"

Krynicka Nina tancerka
Warszawa „Louvre"

Kustoszówna Helena tancerka
Poznań, Splendid

Ludwikowski Ludwik humorysta
Krakow — City

Łukasiewicz M. piosenkarz - humorysta
Lublin — Strzecha Polska

Melerwil duet modernistyczny
od d. 1.XI. Poznań, Nowy-Świat

2 Milanes akt gimnastyczny
Cyrk Kludsky

Mirski Miecio komik
Stanisławów, „Warszawa"

Nałęczówna Kazia charakt. tańce salon.-tańce klasyczne
Warszawa, Polzawid

Niusia May subretka
Chełmno, Dwór Chełmiński

Odrobiński E. humorysta
Katowice, Mascotte

Ogoniok Fomina kuplecistka
Łódź, Metropol

Ordon-Tuszyńska pieśniarka cyg. romanse
Wilno — Oaza

Ostrowski = „4 Polux" znani gimnastycy i ekwilibryści
Rumunja, Braila Cyrk L. Proserpi'ego

Ościńska Nelli pieśniarka
Bydgoszcz, Maxime

Paulus
Warszawa, Polzawid

Poraj-Porecka śpiewaczka. St. adr. Warszawa Tamka 44

Porębińska Anna
Na wywczasach

Połoński Arkadjusz
Kielce Palace

Rączka Józef znak. wyk. cyg. rom. i pieśni syb. skazańca
Kalisz, Stylowy

Renard Ryszard humorysta
Warszawa, Polzawid

Senkowska Halina tancerka
Warszawa, Polzawid

Sławski Józef piosenkarz-conferencieur
Warszawa „Momus"

Smolina i Stanisławski duet charakterystyczny
Łódź „Nowości"

Stanisławska Stacha kuplecistka
Lublin „Pod Strzechą"

Sikorscy trupa liliputów
Gdańsk „International"

Staruszkiewicz Józef autor-humorysta
Łódź, Miraż

Ściwiarski Janusz humorysta autor
Warszawa „Mewa"

Szafryk K. Oryginalny muzyk i komik.
Bydgoszcz „Maxim."

Szpakowski Aleksander humorysta-satyryk
Łódź „Nowości"

Szuliński Ignacy artysta muzyk
Łuck

Tarnowska Maryś w swoim orygin. narod. repertuarze
Częstochowa „Cristal"

Tarasiewicz Józef Uniwersalny artysta z rodziną
Cyrk Proserpi'ego, Rumunia

Tańska Ada pieśniarka i kupleoistka
Wilno „Oaza"

Topolski Stefan
Cyrk Bono

Wesołowski Sylwester humorysta wirtuoz na organkach
Poznań.

Wieczorowska Mila tancerka
Grand Teatro del Liceo —Barcelona

Woroncewicz i Iwasjow duet operetkowy
Piotrków „Apollo"

Zagórska Wanda śpiewaczka
Poznań, Nowy-Świat.

Zamorska Julja wodewilistka
Łódź „Miraż"

Zamojska Maryś typy ludowe
Warszawa „Varsovie" St. adzes: Warszawa, Tamka 44.

Zielińska Roma wodewilistka
Warszawa „Mewa"

Żmichorówna Jadwiga wodewilistka
Warszawa Polzawid

Żukiewicz Hanka
Warszawa „Wir"